

Gazeta Gdańska

„Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Przedpłata kwartalna na pocztę 3,45 mk., z odnośnieniem przez listowego 4,35 mk. — Adres „Gazeta Gdańska” — Danzig, Postschliessfach 188.

WAŻNE DLA NADAJĄCYCH OGŁOSZENIA!
Gazeta wychodzi zawsze w południe.
Kto chce zamieścić w niej ogłoszenie, nadać je winien najpóźniej dnia poprzedniego do godziny 1-szej w południe.

Ogłoszenia przyjmuje się po 60 fen. za jedno-lamowy wiersz petytowy.
Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska 49 (Vorstädtischer Graben 49).
Telefon 1781.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS

Rok XX.

Gdańsk, na piątek, dnia 13-go lutego 1920.

Nr. 34.

Witamy!

Po dłuższych oczekiwaniach przybyli do Gdańska Sir Tower i M. Biesiadecki. Pierwszy z ramienia konferencji pokojowej, jako zastępca Ligi Narodów, przebywać będzie do chwili ukonstytuowania się prawnopolitycznych warunków w wolnym mieście Gdańsku; drugi jako urzędowy przedstawiciel Państwa Polskiego, będzie strzegł i bronił jego żywotnych interesów. Dzień ten należy w życiu naszego wolnego miasta do przełomowych. Na przyjście jego oczekiwaliśmy z górą sto lat i ilekroć razy zrywaliśmy się do walki o utraceny byt niepodległy — zawsze przelewaliśmy krew w imię hasła Polski zjednoczonej z trzech zaborów. Gdańsk był składową częścią Rzeczypospolitej niepodległej. Za jego również wolność krwawiliśmy w szeregu walki o niepodległość. Dzięki pruskiej metodzie tworzenia faktów dokonanych na szkodę innych Gdańsk stał się tym, czym jest dzisiaj. Na wierzchu ziarna plugawą skorupą, a pod nią, kielkujące nowe życie. Nasze nieprzedawnione prawa do Gdańska podniósł do godności prezydent Wilson, głosząc zasadę: Polska niepodległa z własnym dostępem do morza.

Wychodził z założenia, że posiadanie rzeczy skradzionej nie stanowi tytułu własności.

Zadaniem Wysokich Komisarzy jest głoszona zasada, którą potwierdziła w formie prawnej konferencja pokojowa, wprowadzić w życie w ten sposób, by naród polski odnalazł rzecz skradzioną.

Zwróćmy twarz do polskiego morza, wierzymy, że Dostojny Komisarz Ligi Narodów będzie zawsze rzecznikiem polskiej myśli państwowej nad Bałtykiem.

Współpraca p. Macieja Biesiadeckiego z Komisarzem Sir Towerem przyczyni się do pogłębienia świadomości, iż myśl ta zwyciężyć musi.

Droga nad polskie morze idzie przez Gdańsk.

Patrycjuszowski stary gród wita Was, Dostojni goście w swych murach.

Żądają przywilejów.

Po utracie niepodległego bytu zaborcy usiłowali na różny sposób wpoić w szerokie masy przekonanie, iż imię Polski po wsze czasy zostało wytnięte z karty Europy. Gdy chodziło o wyraz woli lub reprezentację na zewnątrz, byli tam zwykle poddani pruscy, mówiący po polsku; rosyjscy — z „Priwislantji”; austriaccy — z cesarsko-końoniego kraju Galicji, ale nie było Polaków.

Przedstawiciele państw zaborczych, potężnych podówczas, protestowali zwykle, gdy przyznawano nam głos, jako Polakom i to zawsze z dobrym skutkiem. Rozszarpane żywe ciało Polski rzucono na łup szakali, którzy usiłowali z nas uczynić „wiemych poddanych” ich cesarskich mości.

Starano się w nas zabić świadomość zwycięstwa idei niepodległości Polski i wszelkie poczucie, iż jesteśmy Polakami. Wszędzie na ziemiach polskich w miastach i na wsi rządy zaborcze fundowały wspaniałe nieraz pomniki „miłościwie panujących” bądź to z domu Habsburgów i Hohenzollernów, bądź też — Romanowych.

Te symbole, zaśmieszające naszą ukochaną ziemię, miały nam zawsze i wszędzie mówić jedno: „jesteście niewolnikami”. Te pietna niewoli pomniki katów Polski, naigrawały się z naszej dumy i godności narodowej.

Dlatego też, gdy nadszedł upragniony dzień wolności, lud polski za jednym zamachem pozbył się „drogich pamiątek”.

Zdobywcy Warszawy w 1831 roku feldmarszałkowi Paszkiewiczowi zarzucili mocną petlę na szyję i zrzucili z piedestału pomnika na Krakowskim Przedmieściu.

Zawisnął na stryku kat Litwy Murawjew-Wieszeł, którego pomnik jak na urągawisko, postawiono w sercu Litwy — w Wilnie.

W pierwszych dniach powstania usunął lud Wielkopolski w Poznaniu pomniki cesarza Niemiec, a na placu, gdzie go wzniesiono, powstanie pomnik Wolności.

Wszędzie, gdzie tylko istnieją te widome ślady niewoli, lud z własnego popędu usuwa je.

Tak się stało i w Tczewie. I cóż dalej? Obrażona hakata, którą z laski zatrzymano na urzędach, nie chcąc od razu wyrzucić na bruk, zastrejkowała... Wystawiła szereg zadań, które uwłaczają naszej godności narodowej...

Żądanie postawienia napowrót usuniętego pomnika zakrawa na drwiny. Jaktó, więc w Polsce mają nadal trwać pomniki niewoli?

Kto tu gospodarzem: my czy oni?

Jako wolni z wolnymi, równi z równymi mamy budować państwo polskie. Czy żądania tej miary nie są zdradą stanu wobec tego państwa?

Gdziekolwiek stanie noga żołnierza polskiego, tam zniknąć winny z powierzchni symbole niewoli.

Hakata tczewska jest innego zdania. Żąda od Polaków przywilejów dla ochrony pomników katów Polski.

Odpowiedzią na jej żądania mogą być lochy kazamat, w których wczoraj jeszcze więziono prawych gospodarzy tej ziemi.

Innej odpowiedzi od nas nie dostana. Zetel.

Uroczystość w Pucku.

Dla przewiezienia gości z Gdańska stawiono do dyspozycji osobny pociąg — bardzo długi. Ruszył on około 10 godziny z miejsca. Ale jak ruszył! Ci, którzy mniemali, że pociąg nadzwyczajny przynajmniej po dwóch godzinach dobieje do Pucka, zmylili się bardzo. Jeszcze pod koniec 1916 roku — a więc już podczas wojny — nie trwało ani dwóch godzin, aby się dostać z Gdańska do Pucka. Na uroczystość polską jazda trwała cztery i pół godziny, a więc podwójnie tak długo. Tak śliczną mieliśmy przed pociągiem lokomotywę, że już do Wrzeszcza uwlec się jakoś nie mogła i gorzej szła od człowieka pieszego...

O pół do trzeciej wylądowano nareszcie w Pucku. Miasto jak stoi nie widziało jeszcze nigdy takiego napływu ludności. Ulice były wprost za ciasne na pomieszczenie i wojska i delegacji i widzów napływających ze wszech stron. Wszak nawet z drugiego krańca Polski przybyła delegacja lwowska.

Po krótkim powitaniu generała Hallera, na dworcu wśród bicia z dział ruszono na bardzo obszerny plac lotniczy. Deszcz rosł nieustannie i rozводnił ulice i drogi. Masy ludu i wojska z trudem stanęły zatem przed zaimprovizowaną na placu lotniczym kaplicą. O 3 min. 45 po poł. podniesiono poza kaplicą na wysokim maszcie chorągiew polską na znak zajęcia wybrzeża pomorskiego przez Polskę. O czwartej rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Po ewangelii wygłosił kapelan wojskowy frontu pomorskiego Ks. Wrycza śliczne kazanie, w którym wspomniął o cierpieniach ludu kaszubskiego, przywiązanego do macierzy ojczystej i wyraził nadzieję, że lud kaszubski, który od wieków mieszkał nad morzem Bałtyckim, starać się będzie, aby utrzymać brzeg morski przy Polsce.

Witamy cię, morze nasze polskie — i bierzemy cię w posiadanie w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Temi słowy zakończył kazanie swe kapłan-męczennik, który wiele przecierpiał dla sprawy polskiej jeszcze przed rokiem.

Po nabożeństwie wbito w morze pal pamiątkowy, a na nim zatknięto banderę morską Polski: chorągiew białą-czerwoną z krzyżem wielkim pośrodku, mieszczącym ramie zbrojne w miecz, wymierzony jakby do ciosu.

Po dokonaniu tej uroczystości wszystkie sztandary wojskowe stanęły szeregami i oddając pokłon morzu polskiemu zanurzały się w wodę, „aby zaznały, co morze polskie.”

Zmierzch właśnie zapadał, kiedy o 4 min. 49 zakończyła się uroczystość publiczna i wojska oraz tłumy zebranej publiczności podążyły ku miastu.

Tutaj odbył się raut. Znaczna część jednak przybyszów podążyła na kolej, ażeby co rychlej powrócić, gdyż trudno było wszystkich w Pucku pomieścić.

Rozpoczęła się znowu okropna jazda powrotna do Gdańska pod tymi samymi warunkami, co dotąd. Dychawiczna lokomotywa nie mogła uciągnąć pociągu i stanęła kilka kilometrów poza Puckiem w polu. Przywołać dopiero musiano telefonicznie w pomoc lokomotywę drugą... I znowu 3 godziny przeszło trwała jazda do Gdańska.

Znakomity nam Niemcy pozostawili materiał kolejowy. A jeszcze więcej widzieliśmy u personelu kolejowego — urzędników niemieckich — ochoty do pracy. Wcale nie zachęcająco wyglądało to, jeśli zważymy, co nas czeka w przyszłości, o ile nas zawsze mieliby zaszczycać swą „gorliwością” taką jak ta, której zaznaliśmy we wtorek.

Ogólnem też było zdanie, iż to sabotaż rozmyślny, który uprawiali, bo co chwila stało się coś: „es war was los”, jak mawiali, latając na każdej stacji wzdłuż pociągu...

I dokazali po części swego. Z programu uroczystości skreślić musiano kawał. A wszystko dzięki panom urzędnikom...

Widać jasno, że ci, którzy dobrze życzyli urzędnikom niemieckim — źle przysłużyli się Polsce. Urzędnicy pokazują, że nie chcą dla Polski pracować. A pod takim warunkiem chcąc nie chcąc pomagać sobie będziemy musieli sami — i nie wątpimy, że Bóg nam pomoże!

Obyć się będzie musiało bez urzędników niemieckich — czy pójdzie początkowo źle lub mniej składnie. Z urzędnikami niemieckimi przy takim spełnianiu obowiązku jak we wtorek szłoby nam jeszcze gorzej. I dlatego niechaj się nie dźwiga, jeśli postępowaniem swym zagrzała ku sobie serca Polaków.

Zresztą już w Gdańsku popisali się Niemcy przed odejściem pociągu szykanami niemożliwymi, ale o tem osobno przy innej sposobności.

Przegląd polityczny.

Były niemiecki następca tronu chce się stawiać sprzymierzonym.

Roterdański „Handelsblad” otrzymał oświadczenie podpisane przez majora Müldnera, adjutanta byłego niemieckiego następcy tronu z prośbą o umieszczenie. Chodzi o telegram, który następca tronu wysłał do króla angielskiego, belgijskiego, włoskiego, prezydenta francji i Ameryki oraz cesarza japońskiego. W telegramie tym oświadcza następca tronu, że wobec żądania sprzymierzeńców wydania im wymienionych w liście poddanych niemieckich, stawia propozycję, aby jego samego zabrano, a nie tych, którzy nie innego nie uczynili, jak tylko służyli podczas wojny swej ojczyźnie.

Skarb brylantowy Habsburgów.

Zawiadowca majątku dawniejszego cesarza austriackiego Karola, szef sekcji dr. Schrader, przybył do Budapesztu, rzekomo, aby toczyć układy względem znajdujących się tam majątków królewskich. Również w Wiedniu toczy układy z rządem, który twierdzi, że klejnoty, które rodzina cesarska zabrała do Szwajcarii, nie są w całości własnością prywatną, lecz częściowo należą do majoratu i muszą zostać zwrócone. Klejnoty te przewiózł dawniejszy cesarz Karol przez granice w pociągu cesarskim, będącym pod opieką Anglii. Również dawniejszy swój zamek w Mürtsteg, ofiarował na zamieszkanie sztetowi

angielskiej misji we Wiedniu, co również wskazuje na przyjacielskie stosunki z Anglią.

Uwojskowanie robotników rosyjskich.

Rosja sowiecka zajęta jest obecnie poddaniem wojskowej kontroli każdej pracy dla przemysłu i rolnictwa. Dla przemysłu skórzanego i sukieniczego przeprowadzono już uwojskowanie. Co do celów do tego ważnego kroku donosi Trocki w sprawozdaniu do rady komisarzy ludowych: Pojęcie wolności pracy istnieje tylko w obywatelstwie. Jeśli chodzi jednak o robotników i włościan jest przymus pracy koniecznością. Czerwona armia, która zamieniona ma zostać na armję robotniczą, ma otrzymać zlecenia i starać się o to, aby były wykonane. Wszystkich rzemieślników należy umieścić w fabrykach. Również utworzone zostaną chłopskie armje robotnicze z dyscypliną wojskową. — Na trzecim kongresie rad żołnierskich w Moskwie oświadczył Lenin, że właściwe dowództwo nad armją znajdowało się dawniej w rękach rad żołnierskich. To należy zmieścić. Dowództwo spoczywa obecnie w rękach wódców. Również w przemyśle przeprowadzić musimy te same zmiany. System rad zakładowych nie spowodował zwiększenia pracy, czego wymaga obecnie położenie. Powodzenie nasze zależy od tego, aby przywódcy komunistyczni przewodzili nieograniczenie i że komunizm przeprowadzony zostanie zupełnie. Ludność zniszczonych naszych dzielnic wcielimy do armji robotniczej. Naszym celem jest, zamienić Rosję na jedną wielką fabrykę.

Sprawy polskie.

Serdeczne przemówienia przedstawicieli państw sprzymierzonych podczas zajmowania Bydgoszczy przez wojsko polskie.

Pierwszy mówił przedstawiciel Francji p. pułkownik Marquet: Zmartwychwstanie Polski — mówił — jest cudownym dziełem Boga. Lecz i naród sam do tego się przyczynił, gdy nie upadał na duchu i pielęgnował swe ideały, w którym to względzie odznaczyli się księża i kobiety polskie. Dziś, widząc tłumy polskie w Bydgoszczy, przekonałem się, że Bydgoszcz jest istotnie polskim miastem, a patrząc na ich zapał i wiarę w przyszłość, przeświadczony jestem, że Polska zginąć nie może. Niech żyje Polska!

Pułkownik Rawlings (Anglik) w swym przemówieniu zwrócił wagę na to, że Polsce trzeba silnej floty i dzielnych marynarzy i wznosił okrzyk na rozwój polskiej marynarki. Porucznik Signorini oświadczył, że Włosi nie tylko armaty, ale i serca swoje Polsce oddali. Zakończył okrzykiem: Niech żyje Wielkopolska!

Żydzi organizują strejk w Warszawie!

W tych dniach aresztowano w Warszawie Izidora Pływaka (Nowomiejska 7), za podburzanie stróżów domowych do strejku. Poza tym zatrzymano Pinkusa, Bajgera, Chune, Herbsta i Pejśsucha Kucharza — którzy chcieli usunąć z pracowni pudełek tekturowych Rezenbauma przy ulicy Nowolipie nr. 62, pracowników, nie chcących przyłączyć się do strejku.

Wiadomości polskie.

KALENDARZ na piątek, 13 lutego 1920:

Marjuszka męczennika.

Słońca wschód o g. 7 25, zach. o g. 5 05.

Księżycy wschód o g. 2 47, zach. o g. 11 09.

Gdańsk. W środę rano przybył do miasta naszego pierwszy transport wojska francuskiego.

Gdańsk. W środę wieczorem odbyło się pierwsze przedstawienie teatru polskiego w sali przy stoczni — Werftspeischaus. Przed rozpoczęciem jak na złość odbywali robotnicy jakieś zebranie i rozprawiali na niem tak długo, a zacięcie, że nie opróżnili na czas sali. Opóźniło to rozpoczęcie przedstawienia, jednakowoż nie uniemożliwiło wystawienia „Alzacji”. Gra była znakomita i na pewno zachęci wszystkich tych, co byli na przedstawieniu pierwszym do podążenia na przedstawienia dalsze. Odbywać się one będą w zapowiadzanym porządku — więc tylko z opóźnieniem o jeden dzień. Teatr pozostanie nietylko przez niedzielę i poniedziałek, ale i we wtorek jeszcze, aby dogonić dzień, który zmarł w niedzielę. Dziwaczne przepisy policji we wtorek.

— Angielski krążownik „Caledon” przybył we wtorek rano do portu naszego i zajął miejsce w kanale cesarskim.

— Ci rodacy nasi, którzy we wtorek wieczorem podążyli na przedstawienie teatru polskiego, zapowiadane przez plakaty i ogłoszenia, doznali zawodu. Oto dyrektorowi p. Dybizbańskiemu policja nie pozwoliła występu z powodu niebezpieczeństwa ogniowego. Co tam na owej sali nie było „feuersicher” każdy znający salę nie od razu się domysli. Wszak wiemy, że to budynek nowy, a do niedawna rządowy, budowany podług najnowszych wymagań. Nam się wydaje, że „nicht feuersicher” była sztuka, którą odegrać miało. Wynikało to ze zwrotów, używanych pod-

czas rozprawy o uzyskanie owego pozwolenia policyjnego, które wymagało, aby krzesła stały rzędami o metr od siebie odległymi. Jak to wygląda, może każdy w domu zobaczyć. Niech postawi dwa krzesła poza sobą i od poręczy do poręczy wymierzy cały metr odległości, a zobaczy, jak wygodnie Polacy mają siedzieć, żeby dobrze zobaczyć „przeciwniemiecką” — jak ją nazwano — sztukę „Alzacja”. Już to policja pruska zawsze była troskliwa o nas Polaków. A policja gdańska jest — jak widzimy — jeszcze troskliwsza. Gdy widzi tytuł „Alzacja”, zaraz mówi sobie: to „przeciw nam” — niby Niemcom... i dba o zdrowie i całość Polaków tak bardzo, że wprost pozwolenia odmówi, bo na owej sali „niebezpieczeństwo pożaru”. — A co się dzieje, gdy tam naprzykład artyści teatru niemieckiego dają przedstawienia? Albo gdy odbywa się na tej samej sali jakie zebranie niemieckie? Czy tam też żądają, aby między krzesłami były metrowe odstępy? Nic z tego. — Ale nie szkodzi. Dobra to nauka dla polskich władz policyjnych. Gdy gdziekolwiek na obszarach województwa pomorskiego ukaże się jaka trupa wędrowna teatru NIEMIECKIEGO, to władze policyjne polskie będą teraz wiedziały, jak mają nakazać rozstawianie krzeseł: — w metrowych odstępach — z powodu niebezpieczeństwa pożaru... Nauka zatem nie pójdzie w las!

— Członkom Związku Handlowców zwracamy uwagę, że kurs języka polskiego odbędzie się dzisiaj, 12 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu firmy „Bałtyk” przy Pfefferstadt 1 I.

— Spóźnione. Za pośrednictwem „Gazety Gdańskiej” odebrałam dnia 22 grudnia 1919 na gwiazdkę dla biednych dzieci 851,75 mk., a na „Ratujcie Dzieci” 371,— mk., co niniejszem z wdzięcznością kwituje. Drowa Wybicka.

Sidlice. Pierwsze polskie nabożeństwo w Sidlicach odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 8 z rana. Przypominamy o tem wszystkim rodakom zamieszkałym w Sidlicach i prosimy, ażeby ze swej strony wskazywali na to znajomym, którzy nie czytają gazety polskiej. Niechaj jeden drugiego zachęca do przybycia na pierwsze nabożeństwo polskie w kościele sidlickim, żeby łącznym udziałem ucieszyć miejscowego księdza proboszcza.

Sidlice. Tow. Polek urządza w najbliższą niedzielę na sali p. Dübecka zabawę z przedstawieniem amatorskiem. Po przedstawieniu taniec. Biletów nabyć można u p. Majewskiego, oraz w dniu przedstawienia od godz. 5 przy kasie. Początek o godz. 6. Zachęcamy wszystkich rodaków sidlickich do licznego udziału w zabawie.

Sopot. Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia tutejszej rady miejskiej postawiono sprawę wyboru burmistrza. Posada ta wolną jest od przyszłego roku.

— Na telegram polskiego Koła radzieckiego do rady miejskiej w Poznaniu nadeszła następująca odpowiedź: „Do Polskiego Koła radzieckiego na ręce pana Stanisława Kuhnerta w Sopotach. Dziękując za przesłane nam braterskie pozdrowienia życzymy Wam owocnej pracy na trudnym posterunku i wytrwania do chwili, w której w zupełności spełni się wyrok sprawiedliwości dziejowej. Poznań, dnia 4 lutego 1920. Przewodn. Rady miejsk. podp. Dr. Mieczkowski.

Wejherowo. Pomiedzy Redą i Wejherowem zderzyły się w nocy na wtorek dwie lokomotywy. Kierownik i palacz są ciężko ranni. Skutkiem nieszczęścia kolejowego przybył pociąg pospieszny z Berlina z znacznym opóźnieniem do Gdańska.

Puck. W najbliższą niedzielę odbędzie się na cześć przyjęcia Wojska Polskiego na sali Kurhausu wieczorek z bardzo urozmaiconym programem, wyszczególnionym pośród ogłoszeń niniejszego numeru. Wstęp dla wojska jest wolny. Cywilni płać za miejsce 4, 3 i 2 mk. Zachęcamy wszystkich rodaków z Pucka i okolic, aby jak najliczniej na zabawę tę pospieszili.

Pruszcz. Gdy z pociągu przybywającego w środę rano z Kartuz wysiadło kilku oficerów i żołnierzy polskich, naczelnik stacji tutejszej Schneider odezwał się następująco: „Das sind die polnischen Schweine, denen man ins Gesicht spucken mußte”. Na zapytanie pewnego urzędnika kolejowego Polaka, dlaczego on wyzywa oficerów i żołnierzy polskich, odpowiedział bujny Niemiec podobnym wyzwiskiem. Zwracamy na zającie te uwagi jednośm polskim władzom wojskowym, aby czupurnego Niemca pociągnęły do odpowiedzialności.

Pragowo. W niedzielę, 1 bm. odbył się tutaj wiec, celem założenia Tow. śpiewu. O celach Towarzystwa i obowiązkach przemawiał p. Bronisław Gregorkiewicz. Do Towarzystwa, któremu dano nazwę Tow. śpiewu „Lutnia”, przystąpiło na razie 30 członków. Do zarządu wybrano następujące osoby: Prezesem i dyrektorem p. Bukowskiego, skarbnikiem p. Bron. Gregorkiewicza, sekretarką p. Paulę Gregorkiewiczównę. Obowiązkiem każdego członka jest, przybywać regularnie i punktualnie na lekcje, które przez dyrygenta wyznaczone zostaną. — Nowemu Tow. „Szcześć Bolesława”

— Ubiegłej niedzieli zapowiadał w naszym kościele ks. wikary po kamieniu z ambony, że w niedzielę, dnia 15 bm. urządza tutejsze niemieckokatolickie tow. robotników na sali p. Friedrieha zabawę zapustną. Gdy jednak swego czasu tutejsze Tow. Ludowe urządzało na tej samej sali zabawę z przedstawieniem amatorskiem, na której odegrano sztukę „Sw. Germana”, i prezes Tow. tego p. Gregorkiewicz, zwrócił się do naszego proboszcza, ks. Lemkego, aby zechciał z ambony zapowiedzieć zabawę ową, to ks. prob. odpowiedział: „Es geht doch nicht, dass ich von der Kanzel ein Vergnügen abkanzle, den das passt doch garnicht”. — Chodziło naturalnie o Towarzystwo polskie. — „Ja, Bauer, das ist was anderes!”

Parafianin.

Malbork. Na tutejszym dworcu dobito się do wagonu z nowymi ubraniami i zrabowano go doszczętnie. Jako sprawców wysiedzono stróży kolejowych braci Römer. Część zdobytych odebrano.

— W ubiegłą niedzielę wybuchł pożar w domu mistrza ślusarskiego Hildebrandta, mieszkającego przy ulicy Garbarskiej. Pożar spowodował 10-letni wychowanek H., który szukając kota, rzucił palącą zapalkę do bocznego budynku napelnionego słomą i siano. Płomienie przerzuciły się potem na dom mieszkalny.

Sztum. Na folwark, należący do majątku Szpilna wieś pod Sztumem wtargnęło siedmiu dobrze uzbrojonych mężczyzn, którzy grożąc żonie i córce rządcy nabiłą bronią zażądali wydania wszystkich pieniędzy, oraz przedmiotów złotych srebrnych. Po dokonany rabunku napastnicy uszli niepoznani.

— W Michorowie, własności p. Janta-Polczyńskiej, spaliły się trzy stodoły, zawierające większą część zeszłorocznego żniwa, oraz maszyny rolnicze. Szkoda wynosi około 400 000 marek.

Kwidzyn. We wtorek przed południem przybył do miasta naszego pierwszy oddział wojska francuskiego, składający się z jednego oficera i 50 strzelców czterema samochodami. Żołnierzy umieszczono w koszarach dawniejszej pruskiej szkoły podoficerskiej. Przybycia Anglików i Włochów oczekuje się w przyszłym tygodniu.

Toruń. Dotychczasowy ewangelicki kościół garnizonowy poświęcono ubiegłej niedzieli uroczystość na katolicki kościół garnizonowy. Potem odbyło się pierwsze katolickie wojskowe nabożeństwo.

Powitanie generała Hallera w Gdańsku.

Przed rokiem już oczekiwała Polonja gdańska przybycia generała Hallera. Wrzaski Niemców gdańskich sprawiły, iż wojska polskie z Francji wysłano wówczas do Polski przez Niemcy i stąd nie ujrzelśmy w Gdańsku generała Hallera.

To też we wtorek dnia 10 lutego, kiedy udając się celem objęcia morza polskiego na uroczystość w Pucku przejeżdżał przez Gdańsk, Polacy zamieszkali w Wolnym Gdańsku zebrali się niezwykle tłumnie od rana na dworcu gdańskim celem powitania ulubionego wodza.

Pociąg zajechał o 9 min. 25 na stację. Gromkie okrzyki zebranej tłumnie publiczności polskiej — oczekującej generała — przegłoszyły nawet łoskot pociągu.

Krótkie, aczkolwiek serdeczne było przyjęcie. Wszak należało około południa stanąć w Pucku. Więc przybyłemu wczono kwiaty, a imieniem Rady Ludowej powitał przybyłego krótkim przemówieniem p. Tomasz Pokorniewski. Słusznie zwrócił uwagę, że tutaj zakazywano nam wszystkiego — a nawet języka polskiego — i że p. generał przebywać będzie dziś i w dniach następnych te wioski, gdzie to Niemcy wybijali nam drzwi i okna jedynie dlatego, aby zakazać na zebraniach języka polskiego.

Znamienną była odpowiedź generała. Zaraz na wstępie uchwycił serca zebranych tem, iż nazwał ich nie tylko obywatelami Wolnego Gdańska, ale i obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej!... A więc i Polska przyzna nam obywatelstwo. Nie będziemy wykluczeni z pod jej opieki. Chwała jej za to!

Nazwanie nas Gdańszczan obywatelami Polski wzbudziło niezwykle zapał wśród zgromadzonych. Gromkie brawa umilknąć nie chciały. A sympatię dla naczelnego wodza wojsk polskich frontu pomorskiego najlepiej dowodziły częste okrzyki: „Generale pozostań z nami!”

Oby uwzględnienia doznały. Wzniesieniem kilku okrzyków na cześć Polski zakończono krótkie powitanie, bo wazakże spieszyć się trzeba było do Pucka, by obić w posiadanie wybrzeże polskie.

Zebranie Towarzystwa

W Gdańsku: 5 lipca 1919. Palak, w piątek, 13 bm. o godz. 6 wiecz. u p. Kamińskiego, Or. Sakwalbanga 12. Liczny udział kontingentny. W Gdańsku: We sobotę, 14 bm. o godz. 5 po poł. w lokalu „Hohenwollern” przy Długu Rynek

Bank Zjednoczonych Ziem Polskich

S-ka. Akc.

INSTYTUCJA CENTRALNA:

Plac Warecki 7

DOM WŁASNY

I Oddział Miejski: Królewska 6, róg Pl. Saskiego (daw. Dom Bankowy Adam Piędzicki)

ROZPODZIAŁ DZYNNOŚCI BANKOWE.

Rada: Prezes Stanisław Ks. Lubomirski.

Wice-Prezes: Bohdan Broniewski, Karol Szlenkier.

Członkowie: Antoni Gosiewski, Stanisław Jasłukiewicz, Włodzimierz Karski, Michał Hrabia Komorowski, Andrzej Książę Lubomirski, Władysław Pfeiffer, Adam Piędzicki, August Popławski, Henryk Radziszewski, Antoni Słaboszewicz, Antoni Wereszczyński.

Dyrekcja: Dyrektor Naczelny Dr. Henryk Kaden.

Dyrektorzy: Antoni Gintowt, Bolesław Pawlikiewicz.

Wice-Dyrektorzy: Piotr Łowieniecki, Aleksander Urbanowski, Zygmunt Zieliński.

DOM

odpowiedni na biura i składy

kupi poważna firma Warszawska.
Oferty z ceną uprasza się nadesłać
pod Dom Handlowy
do Administracji „Gaz. Gdańskiej”.

LOKAL

na biura i składy,

poszukiwany od zaraz. Szczegółne oferty „A. G. F.” uprasza się nadesłać do ekspedycji „Gazety Gdańskiej” pod nr. 440.

Do naszego biurowego w najbliższym czasie stworzonego

ODDZIAŁU W GRUDZIĄDZU

potrzebni są zaraz lub później

(420)

książkowi — książkowe
korespondenci — korespondentki
kasjerzy — kasjerki
stenotypistki, registratorzy, woźni.

Zgłoszenia piśmienne pod adresem:

Bank Związku [Spółek Zarobkowych, Poznań.

Kopalnia złota!

Z powodu innych przedsięwzięć sprzedam moją

wielki skład

bielizny, tkanin, materiałów, bielizny damskiej i męskiej, tkanin krótkich, białych i kolorowych

Wszystko bardzo korzystnie. Tylko kupując dla siebie trzeba się zgłosić pod nr. 417 do eksped. Gazety Gd.

Kolnik w Tczewie

(Olsztyn Wpr.) poszukuje od zaraz

biogłej książkowej,

znającą stenografię i pisanie na maszynie. Panie, które już dawniej w ROLNIKU lub innym literackim i społeczno-pracowniczym, chcą się zgłosić z podaniem przesłanej i odpisanej świadectw, których się nie żarzą.

Poszukujemy

agentów

pań lub panów, ludzi religijnych, pod korzystnymi warunkami. Zarobek łatwy, całkiem łatwy. Zgł. do eksped. Gazety Gd. pod nr. 417.